Nr. 20. w Czwartek **dnia 24. Stycznia 1856.**

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr na całe Prusy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Petersburg, 21. Stycznia. — Journal de Petersbourg dzisiejszy powiada, że rząd rosyjski w obec powszechnych życzeń europejskich niechce zwłaczać przez uboczne układy dzieła zgody i spodziewa się uznania za swoje umiarkowanie.

Paryż, 21. Stycznia. — Monitor zamieszcza cesarski dekret, zniżający znacznie opłatę cła od przywożonéj z zagranicy do Francyi wełny surowéj.

— Constitutionnel zamieszcza znów wiedeńską korespondencyą, w któréj proponują Paryż na miejsce konferencyi.

Berlin, 22. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać tajn. nadradzcy lekarskiemu Dr. Klug w Berlinie gwiazdę do orderu orła czerwonego 2. kl. z dębowem liściem, kr. saskokoburg gotajskiemu komisarzowi kolei żelaznéj i radzcy górniczemu Credner w Gotha order orła czerwonego 4. klasy.

Berlin, 22. Stycznia. — Dzienniki francuskie a w szczególności te, które odbierają natchnienia z wyższych sfer, jak np. Constitutionnel, piszą za pokojem. Już raz zwróciliśmy uwagę na tę okoliczność, że urzędowe dzienniki to decorum pokojowe w kolumnach swoich zachowują, gdy tymczasem de facto dzieje się inaczéj. Któż atoli jest w stanie odgadnąć, co się znajduje na dnie tych wszystkich kombinacyi dyplomatycznych. Tymczasem Gazeta kolońska wtorkowa zamieszcza telegraficzną depeszę z Londynu d. 21. Stycznia, następującéj osnowy: zaręczają jako rzecz pewną, iż szczegółowe warunki wysłano z Londynu w zeszłą sobotę, które wprzód przyjętemi być muszą przez Rosyą, zanim się układy rozpoczną. Między innemi żądają, aby fortyfikacye Bomarsundu nie zostały odbudowane przez Rosyą, aby po portach morza Czarnego konsulaty zagraniczne zostały zaprowadzone, a granica turecka w Azyi ściśle oznaczona. Morning Post zaś jeszcze dodaje, iż mocarstwa zachodnie dobitnych żądają rękojmi, iż Rosya w przyszłości wstrzyma się od wszelkich napaści. — Czyli osnowa tych depeszy potwierdzi się, czas okaże. Tymczasem rzeczą jest bardzo wątpliwą, aby pomiędzy Francyą i Anglią zachodziło nieporozumienie względem stawianych Rosyi warunków, albo żeby miało przyjść do sprzymierza między Francyą i Rosyą, jakkolwiek o tem niektóre dzienniki napomykają.

— Królewiecka gazeta Hartunga zamieszcza następującą telegraficzną depeszę z Petersburga d. 20. Stycznia: według urzędowych wiadomości, zostały austryackie propozycye przyjęte. Główne punkta są: neutralizacya morza Czarnego na mocy układu między Rosyą i Turcyą, sprostowanie granicy między Multanami a Besarabią. Zważając na zgodę względem fundamentalnych podstaw pokoju, zważając na koalicyą usiłującą się powiększyć i na ofiary, którychby wojna przedłużona wymagała, nie chce Rosya odraczać słowa zgody przed dyskusyą. — Jeżeli osnowa téj depeszy zgadza się z prawdą, natenczas zastanowić każdego musi, że w niéj jest mowa o neutralizacyi morza Czarnego na mocy układu zawrzeć się mającego między Rosyą a Turcyą. Najlepiéj to objaśni ogłoszenie w téj mierze samego rządu rosyjskiego.

— Na posiedzeniu wczorajszem izby depurowanych zajmowano się budżetem. Co do pozycyi podatku gruntowego komisya budżetowa uczyniła wniosek: izba zechce uchwalić wynurzenie oczekiwania, iż rząd państwa w jak najkrótszym czasie wprowadzi w wykonanie artykuł 101. konstytucyi z dn. 31. Stycznia r. 1850 i zniesie prawo z d. 24. Lutego 1850 r. dotyczące uwolnień od podatku gruntowego. Wniosek ten przyjęto głosami 156 przeciw 146.

Południowy teatr wojny.

Do Marsylii przybił statek parowy »Jourdain« z Konstantynopola i przywiózł wiadomości z d. 10. Stycznia, które przesłano telegrafem do Paryża. Są osnowy następującéj: jenerał Murawiew zburzywszy fortyfikacye wysunięte w Karsie, pozostawił w téj fortecy załogę z 1000 żołnierzy, dobrze opatrzoną w żywność i z armią swoją ruszył do Gumri (Aleksandropola). W Trebizundzie wylądowało 15,000 wojska egipskiego i tureckiego. Część tego wojska wysłano do Erzerumu, ale w drodze wiele wycierpiała z powodu śniegu, który pokrył głęboko drogi. — Morze pod Kinburnem zamarzło na milę. Statki kanonierskie wmarzłe mają służyć na przypadek napaści rosyjskiéj, za wysunięte warownie. — Niezaprzeczonym faktem jest, że Anglia zerwała stosunki z Persią. Szach nieprzyjął pośrednictwa francuskiego, gdy się dowiedział, że Kars się poddał Rosyanom. Poseł angielski, pan Murray, który także okazał się nieugiętym, opuścił Teheran w d. 6. Grudnia. Całe poselstwo angielskie przybyło do Kians pod Mossulem. Turecki rząd został o tém urzędownie uwiadomiony.

Królestwo polskie.

Warszawa, 15. Stycznia. — Książe feldmarszałek od wszystkich lekarzy za nieuleczonego jest ogłoszony. Jednak u niego kapitał życia jest tak wielki, że dusza nie może się rozstać z ciałem. Wszelką przytomność zachowuje, głos jego zawsze jest silny. Czuje swój stan i znosi wielkie cierpienia. Na łożu boleści obracać się nie może bez cudzéj pomocy. Nietylko że spadł z ciała ale co większa zmniejszył mu się wzrost, skrócial widocznie. Już rękoma' można namacać raka wewnętrznego który go męczy. Wyczerpawszy wszelkie środki medyczne, bo już nawet i homeopatyą próbował, teraz baron Klotz go magnetyzuje i to mu sprawia jakąś ulgę. (Czas.)

Rosya.

Petersburg, 12. Stycznia. — Kreuzzeitung donosi, że jenerał Rüdiger dowódzca armii rozłożonéj nad brzegami zatoki finskiéj i rygskiéj niebezpiecznie zachorował i że jenerał hrabia Osten Sacken objął tymczasowo nad tą armią dowództwo.

Francya.

Paryż, 17. Stycznia. — Uważano, że cesarz na onegdajszym balu u lorda Cowleya długo rozmawiał z panem Seebach, który podróż z Petersburga do Paryża w bardzo krótkim czasie odbył. We wtorek ztamtąd wyjechał, a w niedzielę wieczorem tu przybył, a po drodze cały dzień przepędził w Berlinie. Miał posłuchanie u cesarza Aleksandra w d. 31. Grudnia. Rozmowa trwała przeszło dwie godziny. w któréj cesarz okazywał usposobienie pokojowe.

— Dziwią się, że na dotychczasowe posiedzenia rady wojennéj niezaproszono posła tureckiego. Podobno jednak na ostatnie posiedzenie go zaproszono. W kołach wojskowych zaręczają, że w skutek narad wojennych postanowiono niewysyłać w tym roku wyprawy na Baltyk lądowéj, a więc ograniczonoby się tam na dotychczasowéj wojnie morskiéj. Armia krymska natomiast pozostanie na swych stanowiskach, a oficerowie za urlopami bawiący we Francyi otrzymali rozkaz powrotu do swych korpusów najdaléj w końcu Lutego. Przygotowania wojenne popierają tu całemi siłami i urząd prowiancki na Quai Billy otrzymał polecenie dostarczenia niezmiernych zapasów żywności.

— Na tutejszym ratuszu rospoczęło się wczoraj losowanie do wojska z klasy na rok 1855 przypadającéj. Liczba ochotników w tym roku daleko jest większą, niż lat poprzednich. Młodzież garnie się do wojska, ale wiele też młodzieży bogatszéj wykupuje się od służby.

— Wielu studentów aresztowanych za chałasy na prelekcyi profesora Nisarda ma być odesłanych do rodziców mieszkających po departamentach z zakazem, ażeby niepowracali do Paryża do dalszego kształcenia się. Jeden z miejskich sierzantów, który wziął się z studentem w zapasy, padł nieszczęśliwie na mur i zgruchotał sobie czaszkę. Tenże umarł wczoraj.

— Hr. Mole zmarły pozostawił majątku 6 mil. fr.

— Rząd kazał przybić dziś przedpołudniem na giełdzie następującą depeszę:

Wiedeń, 16. Stycznia 11. godz. 15 minut. — Poseł francuski do ministra spraw zagranicznych. Hr. Esterhazy donosi dziś z Petersburga, że pan Nesselrode uwiadomił go o przyjęciu warunków zawartych w ultimatum po prostu i bezwarunkowo. Propozycye te służyć mają za preliminaria pokojowe. Otrzymano depeszę tę o 12½ godz. i w skutek rozporządzenia J. W. ministra spraw wewnętrznych ogłoszono ją publicznie.

Dnia 17. Stycznia 1856 roku.

Komisarz giełdowy, Hubaut.

— Debaty mówią, że wiadomość powyższa wielkie uczyniła wrażenie w całém mieście. Constitutionnel powiada: wiwaty powitały powyższe obwieszczenie i kursa wszystkich papierów poszły w górę; z giełdy upowszechniła się ta wiadomość po całym Paryżu w krótkim czasie. Wszędzie było widać radość. Upatrywano w tém bezwarunkowém przyjęciu propozycyi przez Rosyą, rękojmią bliskiego pokoju i owoc stałości mocarstw zachodnich i postanowienia nie szczędzenia żadnych ofiar, aby dojść do założonego celu.

— Pays mówi: usłuchał nareszcie car głosu rozumu i ludzkości. Pierwszym skutkiem uchwały cara będzie zwołanie konferencyi, dla uporządkowania punktów przyjętych przez wszystkie stronnictwa. Jeżeli jak się spodziewamy Rosya przystaje na wszystko bez warunku i szczerze, jeżeli nie będzie stawiała trudności w zastósowaniu przyjętych punktów, natenczas pokój wkrótce zostanie przywrócony. Cała Europa winszować sobie będzie szczęścia, które widocznie zawdzięcza energicznemu postępowaniu Francyi, Anglii i Austryi i prawowitemu wsparciu części Niemiec. Patrie z swéj strony wyliczając straty poniesione przez Rosyą, tak daléj mówi: Bogu dzięki! Zdrowy rozum odniósł nareszcie zwycięstwo. Gabinet petersburgski nie uczy-

nił zawisłym pokoju od kilku miejsc i od kilku punktów wojskowych, które ma ustąpić na długiém międzymorzu. Konferencye zapewne wkrótce się rospoczną i poprowadzą niechybnie do pokoju, bo nie chcemy tu wznawiać powątpiewań i podejrzeń. — Constitutionnel krótkim jest w swoich uwagach, mówiąc: Hurra powitały na giełdzie przybitą depeszę i kursa podskoczyły wszystkich papierów. Renta 3-procentowa podniosła się na 67, 30. Z giełdy upowszechniła się wiadomość w okamgnieniu po całym Paryżu i wszędzie okazywano radość.

— La Presse nazywa przyjęcie propozycyi przez Rosyą wielką i zadowalającą wiadomością. Mówi, że chociaż ta wiadomość jeszcze nie jest pokojem, jednakowoż nie był on nigdy prawdopodobniejszym od rospoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Przyjęte przez Rosyą propozycye obejmują wszystkie kwestye, pozostaje jeszcze uregulowanie niektórych punktów, które mocarstwa sprzymierzone sobie zastrzegły w interesie europejskim i poza czterema punktami gwarancyjnemi.

— Mimo wiadomości pokojowych odbyła się dziś rada wojenna pod przewodnictwem cesarza.

— Artykuł w Monitorze o konstytucyi, brzmi w całéj osnowie jak następuje:

Konstytucya narodu nie tylko jest rękojmią jego praw, wynikiem jego cywilizacyi i wyrazem jego obyczajów, lecz oraz mechanizmem jego rządu co do całości i pojedyńczych kółek z których się tenże składa. Gdy prawodawca uorganizował władze, wymierzył ich atrybucye, zakreślił stosunki, które je z sobą wiążą, i granice, które je rozgradzają, natenczas od ścisłéj akuratności każdéj z tych władz w ogólnym ruchu, którego są czynnikami zawisł porządek, rozwój, jedność administracyi i kierunek spraw publicznych.

Ważna to akuratność, mogąca jedynie nadać rządowi siłę czynienia dobrze, nie idzie tuż za wprowadzeniem w życie nowéj konstucyi: są bowiem niektóre zastarzałe tradycye, opierające się najniezbędniejszemu zastósowaniu zasad, które je potępiają i potrzeb, które je przekształcają. Postęp w każdéj rzeczy nie jest zwycięztwem chwili, lecz jest raczéj zmudną i powolną zdobyczą wytrwałości i czasu. Jakkolwiek odpowiednią jest konstytucya obyczajom i interesom kraju, którego jest prawem, jakkolwiek jawną jest prawda jéj zasad, nowe władze które ona tworzy, pomimowolnie jednak zapożyczać się muszą nieraz u dawnego porządku rzeczy, który zastępować mają. Zanim zrozumią ważność mającą być następstwem właściwych im atrybucyi, starają się władze te wskrzeszać zwyczaje, przez które ich poprzednicy ustalili powagę swoich prerogatyw.

Zastósować się to da senatu odnośnie do konstytucyi z 15. Stycznia 1852 roku. Konstytucye z r. 1814 i 1830 uczyniły z izby parów drugą izbę posłów. Z odmiennem pochodzeniem też same prawie łączyły się atrybucye. Zgromadzenia zasiadające w pałacu Bourbon i Luksemburgu były tylko podwójną reprezentacyą oligarchii parlamentarnéj o dwóch odcieniach, z ktorych jeden przedstawiał lud, a drugi arystokracyę; lecz w istocie obadwa nieodpowiadały ani potrzebom ludu, który posłów swych nie wybierał, ani potrzebom klas wyższych, które w parostwie nie widziały cechy swéj potęgi, swoich tradycyi i swoich interesow. Przeciwnie konstytncya obecna rozgrodziła ścisle, co konstytucye z 1814 i 1830 zmieszały były razem, pragnąc tym sposobem, aby każda zaprowadznna przez nią władza, odgrywała niepoległą, a tem samem użyteczną rolę. Oddając cesarzowi ster i odpowiedzialność rządu, rozdzieliła ona pomiędzy ajentów przeznaczonych mu ku pomocy jako to: ministrów, radę stanu, ciało prawodawcze i senat, rozmaite funkcye, które równie prostem jak logicznem zespoleniem dozwalają każdemu z ogniw tego łańcucha działać w sferze nadanéj sobie władzy i zakreślonego obowiązku, mieć udział w sprawach publicznych i przyczyniać się do porządku, wielkości i niebezpieczeństwa kraju.

Konstytucya ta będąca nie tyle dziełem człowieka, ile dziełem doświadczenia i czasu, wskazuje, zestawia i określa wszystko w sposób jak najprostszy. Wraca ona władzy wykonawczéj niepodległość i siłę łącząc obowiązek rządzenia z przywilejem panowania. Czyni ministrów bezpośredniemi ajentami korony, oraz najwznioślejszymi i najszacowniejszymi pomocnikami wszechwładztwa cesarza. Obok nich stawia radę stanu mająeą im pomagać, rozwiązywać trudności administracyjne, stawiać w tym względzie zasady, przygotowywać i przeprowadzać proponowane przez nich prawa, przyznawać wotum nad temiż oraz nad podatkami ciału prawodawczemu, i nakoniec zostawiać senatowi inicyatywę i powierzać mu straż nad zasadami i interesami, których ona jest zbiorem i rękojmią.

Łatwo jest odgadnąć plan prawodawcy z 1852 r. z tego prostego mechanizmu, gdzie wszystko składa się do harmonii, z któréj wypływa porządek i siła zapobiegająca zarodom rewolucyi. Prawodawca z r. 1852 w rzeczy saméj podwójny sobie cel założył.

Pierwszym jest: wyswobodzenie rządu z pod opieki parlamentu i ułatwienie administracyi przez wyłączne poświęcenie się ministrów sprawom kraju; drugim: utworzenie niepodległego ciała prawodawczego przez ogólne głosowanie z przyznaniem mu wolności najzupełnejszéj dyskussyi nad wotowanemi prawami i budżetem, wyłączając z jego łona wszelakich urzędników publicznych. Konstytucya urządza jedynie prawo poprawki i oddaje senatowi odjęte posłom prawo inicyatywy, które często było nagłem tylko natchnieniem ducha stronniczego i interesów miejscowych.

Władza wykonawcza dość silna, aby módz bez przeszkody dążyć ku dobru powszechnemu, i władza prawodawcza dostatecznie nie podległa, aby być użyteczną nie mogąc być szkodliwą, oto jest zadanie, które konstytucya z 1852 r. założyła sobie rozwiązać.

Kiedy ministrowie zatrudnieni codzienną pracą, zajmują się bezprzestannie wielkiemi interesami kraju i z pomocą rady stanu czynią zadość wszelkim potrzebom administracyi i prawodawstwa, jest inna władza zewnątrz nich działająca, która rząd wspiera wytrawnem i mądrem swem doświadczeniem — a tą władzą jest senat. Konstytucya miała na celu złożenie korporacyi z ludzi dojrzałych praktyką spraw najwyższych, należących dawniéj lub teraz jeszcze do armii, do wysokich urzędów, do polityki, do dyplomacyi, przemysłu, sztuk i nauk, korporacyi dożywotniéj, niepodległéj, któraby w przerwach posiedzeń miała czas przebiegać kraj, dowiadywać się o jego potrzebach i zbierać projekta do praw będących właściwym jego wyrazem. Miała ona na celu aby korporacya ta, za pośrednictwem miejscowego zbadania przez każdego z jéj członków, ułatwionego przewagą ich sytuacyi, mogła ciągle oświecać rząd co do moralnego i materyalnego stanu społeczeństwa. Słowem miała na celu, aby senat stanął wysoko w hierarchii konstytucyjnéj i w pewnéj niezawisłości od innych władz rządu, iżby im łatwiéj mógł pieczołowitości cesarskiéj nasuwać wszystko, cokolwiek przyczynić się może do chwały jego panowania i do postępu cywilizacyi.

Czy senat pojął ważność wysokiéj swojéj misyi? Czy nie uległ władzy wspomnień i zwyczajów dawnego parostwa? Rzeczy tylko podobne porównywać z sobą można, lecz pomiędzy dwiema temi instytucyami żadnéj nie ma analogii. Gdyby senat jak parostwo był tylko gałęzią władzy prawodawczéj, mniejby daleko miał prerogatyw niż to zgromadzenie, gdyż nie posiada wolności dyskusyi nad wotowaniem prawa. Izba parów mogła przemieniać prawa, jak przemieniała mowy miane z trybuny w pałacu Bourbon. Lecz dla senatu byłoby pracą bez celu, a następnie bez skutku, dyskutować nad tem, czego nie ma prawa zmienić, chyba w razie jawnéj sprzeczności z konstytucyą. Zadanie jego ogranicza się na sprawdzeniu cechy ogólnéj projektów, przesłanych sobie przez ciało prawodawcze, ze stanowiska zasad kardynalnych, których jest strażnikiem. Prerogatywy jego nie są takie jak prerogatywy parostwa, są owszem odmienne, lecz za to liczniejsze, ważniejsze i wyższe.

Senat jest przedewszystkiem wielkiem ciałem politycznem i moralnem. Prawodawca z r. 1852 nie chciał, tworząc go, mieć w nim słabego odbicia innéj instytucyi należącéj do historyi. Chciał on utworzyć ciało przystające równie do rządu jak do naszego stanu społecznego wynikłego z rewolucyi francuskiéj. Naznaczył on ciału temu rolę wzniosłą i ważną. W czasach zwykłych i spokojnych może ciało to nasuwać wszelkie środki powszechnego użytku: ono bowiem odbiera prośby współobywateli, bada sytuacyę kraju, zastanawia się nad jego potrzebami, nad wydoskonaleniem jego organizacyi, wskazuje zbawienne reformy i wnosi rzeczywiste ulepszenia. W czasach nadzwyczajnych, może jak dawne parlamenty wstrzymać zbłąkaną władzę, czuwać nad dobrem ojczyzny, nad całością terytoryalną, nad nietykalnością narodowéj umowy, i nad utrzymaniem wszelkich zasad i wszelkich interesów społeczeńskich.

Ażeby zawód ten miał równą cenę w opinii kraju, jak ważność i przywileje w zamiarze twórcy konstytucyi, senat winien tylko śmiało wstąpić w duchu swojego wzniosłego posłannictwa. Od niego bowiem zależy tak użyć swego wolnego czasu, aby spędzeniem go przewyższyć korzyści prac zgromadzenia, którego miejsce zajmuje w Luksemburgu, gdyż konstytucya z r. 1851 nie nadaremnie zostawiła mu czas wolny. Czas dla niego to nauka, to zgłębienie, to nieustanne rozpatrywanie się w potrzebach umoralnienia ludu, jego dobrego bytu, jego interesów rolniczych, w potrzebach rozwoju jego pracy, jego kredytu, słowem we wszystkiem co dąży do szczęścia i bezpieczeństwa Francyi. Czas dla człowieka stanu, to władza dążenia do dobra kraju, do odszukania tegoż dobra, do przygotowania go, bronienia, dopełnienia. Czas jest to skarb, którego brakowało zgromadzeniom parlamentarnym, którego brakuje i brakować będzie zawsze ministrom, przygnębionym takim nawałem prac i odpowiedzialności. Jakąż większą siłę można było nadać zgromadzeniu, które mając prawo inicyatywy, ma władzę doprowadzenia do skutku wszystkiego co jest użytecznem.

Ażeby więc uwidomić działanie konstytucyi, powtórzymy: Cesarz rządzi za pośrednictwem ministrów. Ci mają radę stanu za czujnego współpracownika. Kontrolę wykonywa dowolnie i w zupełności ciało prawodawcze. W końcu obok rządu zasiada senat: i kiedy wszystkie inne władze i cesarz zajęci są każdodziennie niezliczonemi przedmiotami, on zniża się na to do roli postrzegacza, ażeby wystąpić potém w roli opiekuna wszelkich interesów społeczeństwa. Powściągając rząd gdy się uniesie, budząc go gdy zasypia; wywiera on na ruch jego wpływ ciągle czynny, wspiera i daje rady tronowi, i dostarcza mu nabytkiem swego doświadczenia i skutkami swoich badań coraz nowych środków do rozpowszechnienia dobra i zarobienia sobie na wdzięczność kraju.

Anglia.

Londyn, 17. Stycznia. — Times pisze: Trudno bardzo pojąć, jakie obecnie Austrya zajmuje stanowisko. Z jednéj strony powiadają nam, że w chwili kiedy odrzuciła przeciwpropozycye rosyjskie oświadczyła, iż nie ma zamiaru rozpoczęcia wojny, z drugiéj zaś strony dowiadujemy się z jednego półurzędowego dziennika francuskiego, że Austrya dlatego otrzymała upoważnienie do układów, ponieważ gdyby się miały nieudać, stanęłaby po stronie mocarstw zachodnich i biłaby się za ich sprawę. Nie chcemy stanowić, która z tych obu wersyj jest prawdziwa, tylko wynurzamy nadzieję, jakeśmy to już dawniéj czynili, iż mocarstwa zachodnie trzymać się będą niewzruszenie swoich zasad i nie dadzą się powodować tak chwiejnemu i niepewnemu mocarstwu, jakiem jest Austrya. Mocarstwa zachodnie wybrały Austryą w układach się toczących na swego posła, ale od Rosyi niczego nie żądały, czegoby nie wymagał interes europejski i którego wyrzec się nie mogą, bez przeniewierzenia się swéj misyi. Kwestya ujść dunajowych naprzód obchodzi z bliska Austryą, Bawaryą i Wirtemberg, i rzeczą jest naturalną, iż Rosya w zamiarze siania niezgody pomiędzy sprzymierzonych, punkt ten za najpewniejsze pole do szermierki dyplomatycznéj wybrała. Kwestya atoli wolności ujść dunajowych nietylko jest wielką kwestyą niemiecką, ale jeszcze europejską. Wielka wina ciążyłaby na mocarstwach sprzymierzonych i zaciemniłaby świetność tylu ich zwycięztw, gdyby pozostawiły w ręku Rosyi ową potęgę do wyrządzania złego, jaką posiadała na początku wojny. Nie wachamy się przeto z wynurzeniem naszego przekonania, że sprzymierzeni potrzebują tylko przez niejaki czas pokazywać stałość i wytrwałość, aby odnieść nagrodę za wszystkie swe ofiary i niebezpieczeństwa. Kiedy zagraniczni wysłannicy Rosyi i rosyjska prasa w ostatnich czasach pokazywali wielką butę, tymczasem cesarz bardzo łagodnie przemawiał. Zapewne ocenił umiarkowanie warunków przedłożonych jemu przez sprzymierzonych i postanowił wystąpić z podobną powolnością. Chociaż jeszcze nie na wszystko zezwala, czego od niego żądają sprzymierzeni, to przynajmniéj tyle przyznał, że i na resztę przystanie. Musimy otrzymać i ostatnią koncesyą, bo jeżeli rozważymy, czem nowa kampania w tym roku dla Rosyi pachnie, przeto ani przypuścić możem, aby rząd, któremu chodzi o interesa swego kraju, narażał się na cierpienia bez granic, bez widoku otrzymania lepszych warunków, a przy pewności, że będzie znaglony przyjąć gorsze.

Austrya.

Hr. Chambord bawi od niejakiego czasu w Parmie u swojéj siostry księżny rejentki.

— Przeciwko cenzuralnym rozporządzeniom biskupów lombardzko-weneckich, napisała urzędowa gazeta medyolańska artykuł o którym czytamy w Oester. Zeitung co następuje:

Gazeta urzędowa medyolańska zamieszcza artykuł p. n. »Le Collisioni nel Concordato« który mówi o wpływie i działalności konkordatu. Bieg idei w tym artykule rozwinięty jest jak następnje: Konkordat nie stawił biskupów po nad prawo, I oni są ludźmi, dla tego więc nie są nieomylni. Rozporządzenia przeto przez nich wydane muszą być przedkładane rządowi. Jeźliby się sprzeciwiały prawom, czyżby rząd zezwolił na naruszanie praw? Czyżby się zamieniał w materyalnego wykonawcę rozporządzeń wydanych przez inne władze, czyżby odsuwał nauczyciela, zakazywał książki, nieznając powodów, nie czekając usprawiedliwienia i obrony?

Zapewne część wychowania młodzieży oddaną jest pod nadzór biskupi. Do nich należy czuwanie nad religijnem wychowaniem jéj w szkołach publicznych i prywatnych, oni sami upoważniają do wykładu teologii i katechizmu, proponują nauczycieli religii w szkołach średnich, inspektorów w szkołach elementarnych, oni naznaczają książki z jakich nauka religii ma być czerpaną; i mają dozór nad szkołami ludu, ma się rozumieć katolickiemi.

Takie postanowienie nie potrzebuje zniskąd obrony, kto przyznaje rabinowi i pastorowi protestanckiemu prawo nadzoru szkół tych wyznań, musi zapewne przyznać je duchowieństwu katolickiemu.

Wszelako kierunek ogólnego wychowania pozostaje zawsze jako ważna atrybucya rządu. Cesarz mianuje tak dyrektorów i inspektorów jeneralnych i prowincyalnych, jako i nauczycieli do przedmiotów świeckich, ale i nauczycieli religii, lubo obowięzuje się co do tych ostatnich, trzymać się przedstawionych przez biskupa kandydatów. Zawiadowanie szkół wyższych i uniwersytetów pozostaje zupełnie rzeczą rządu a udział duchowieństwa w nauczaniu ogranicza się tylko do wychowania ludu.

Konkordat wreszcie austryacki niezawiera w sobie żadnych warunków, którychby nieznały inne konkordaty ostatnich czasów, np. bawarski, hiszpański, neapolitański; owszém tamte mówią wyraźnie, że religia katolicka jest jedyną religią państwa, tak jak to jest nawet w Piemoncie, gdzie nawet stoi to wyrażone w konstytucyi, gdy tymczasem w konkordacie austryackim zastrzeżonem tylko zostało, że religia katolicka pozostanie nienaruszenie utrzymaną. Przy układaniu konkordatu każdy przypadek przewidziany został. Dziś nieulega już wątpliwości, że papieże gdyby nawet chcieli nie mogliby niepodległości państw naruszać. Monarchowie przeto mogą zejść z pola zajętego dla obrony swojéj. Kościół zaś otrzymawszy to napowrót co mu się należało, nie będzie chciał i mógł nic innego jak tylko wzniosłe swoje posłannictwo tém swobodniéj wypełniać.

Przypuściwszy wszelako tę nawet ostateczność, aby księża chcieli brewiarzem i exkomunikacyami pokonywać bagnety i organizacyę administracyjną, przecież rządy nieupadną. Powaga kościelna musi mieć zawsze za sobą sprawiedliwość i dobrą wolę ludów. Jeżeli ma je po swojéj stronie, nienależy naganiać, jeżeli prawa swoje wprowadzić chce w wykonanie. Jeżeli ich nie ma, wtedy zachodzi przypadek przewidziany artykułem 35, który przypuszcza różnicę zdań i zarządza, aby takowa załatwioną była drogą przyjacielską między cesarzem Jmcią i papieżem.

Do tego, chcieć czy niechcieć, istnieje jeszcze inna potęga wielkiego znaczenia, jeżeli się takowa opiera na prawdzie i umiarkowaniu; potęgą tą jest słabe i wiotkie pióro w ręku pisarza, które ma sobie wolność prawami przyznaną. Potęga ta musi być utrzymaną w spokojnéj ale niewzruszonéj zgodzie, nie przyjmując innéj walki prócz walki w sferze myśli w przewadze intelligencyi.

»O już nie czas, mówi artykuł ten w końcu, niweczyć książkę dekretem lub palić ją na stósie i tą drogą zaprzeczać myśli. Prasa drukarska rozmnaża je tysiącami; tu przeszkodzone, wydobywają się na innem miejscu przeważnie i powołują się do ducha publicznego, do przyszłości wreszcie. Aby je pokonać, nie można się uciekać do wież i tortur; jedna tylko pozostaje broń na ich zwalczenie i myśl myślą, dowód dowodami obalać, ale nie zakazem używania także słowa i pióra. Silna lojalnością, formami pełnemi uprzejmości i tolerancyi i ufnością w tego żeglarza, który zagrożony statek przywiedzie do bezpiecznéj przystani, mimo niedoświadczenia i uchybień wioślarzy.«

ADAM MICKIEWICZ.

(Czas.)

(Dalszy ciąg)

Ta ślepa wiara w jednego człowieka trzymającego w ręku losy narodów udzieliła się i chłopięciu; widmo wojennéj sławy zaczęło go trapić na jawie i we śnie; a że w młodym wieku czyn tuż bieży za myślą, więc też podmówiwszy szkolnych kolegów, stawił się przed jakimś dowódzcą z żądaniem przyjęcia go wraz z innemi w szeregi. Trzynastoletni studencik, sił wątłych, małego wzrostu, wzbudził tylko uśmiech na wąsatéj twarzy starego żołnierza; mimo tego przyjęty jak się przyjmuje grosz wdowi, dźwigał karabin i znalazł się podobnoś w kilku potyczkach. Nie był to jego zawód; Opatrzność inny mu przeznaczyła, w którym nie miał mieć sobie równego.

Skończywszy prędzéj kampanią, niż się skończyła, mógł ze spokojnéj ławki szkolnéj patrzeć na niedobitki wielkiéj armii zagrzebywane i pędzone tumanami śniegu co z niemi grzebał wszystkie nadzieje wiosenne.

W r. 1815. siedmnastoletni młodzieniec udał się do Wilna, dokąd go daleki krewny, ksiądz Józef Mickiewicz exjezuita, kanonik żmudzki a wówczas dziekan wydziału filozoficzno-matematycznego powoływał. Mając zdać egzamin przygotowawczy przed wstąpieniem do fakultetu, oczekiwał w pobocznéj sali na kolej, wraz z wielą innymi uczniami przybywającymi ze szkół wydziałowych. Przypadek zrządził, że się znalazł na ławce obok nieznanego mu młodzieńca, z obliczém wyrazistem i myślącem, z postawą dziwnie ujmującą i szlachetną. Niewytłumaczony pociąg uczuwszy ku sąsiadowi, wszczął z nim rozmowę, zabrał znajomość i w kilka dni najściślejsza zgodność uczuć i myśli połączyła ich nierozerwanym węzłem. Tylko wiek młody umie odkrywać i robić przyjaciół tak prędko, ale i na zawsze. Tym przyjacielem poety był Tomasz Zan, pamiętny w dziejach uniwersytetu wileńskiego, unieśmiertelniony w trzeciéj części Dziadów, kiedy poeta wkłada mu w usta wiersz:

Mam obowiązek cierpieć za was przyjaciele: itd.

Mickiewicz rzucił się z zapałem do nauk uniwersyteckich: z razu obrał sobie za przedmiot umiejętności fizyczne i matematyczne, lecz niebawem uczuł się w nieswoim żywiole śród liczb i figur. Sława owczesnych profesorów Gottfryda Grodeka i Leona Borowskiego, wykładających literaturę starożytną i nowożytną w sposób świeży i porywający, a nadewszystko z gruntowną erudycyą, pociągnęła go ku sobie, tem łatwiéj, że oczy otworzył na pociąg sobie wrodzony do utworów poezyi. Przeszedł więc w seminaryum nauczycielskiem z kursów matematycznych, na kurs filologii i literatury. Borowski, zasłużony krytyk i literat który umiał sobie otworzyć szerszą i wyższą sferę literatury, niż ta, jaką odrabiali koledzy jego nie wychodzący po za obręb Boalów i Laharpow, wprowadził go w nowy świat pojęć i kształtów jakich dostarczały inne literatury jak: włoska, niemiecka, angielska. Łącząc z tém gruntowne poznawanie arcydzieł starożytnych, a przedewszystkiem Grecyi, kształcił się i bogacił temi skarbami, w których miał potém narodowi zajaśnieć całą potęgą twórczego jeniuszu.

Wpływ ówczesnéj Europy, a raczéj wpływy takich mocarzy pióra jak: Walter-Skot, Byron, Goethe, Chataubriand. Szleglowie, pani Staël, nieuznany a raczéj niepoznany jeszcze u nas, omijał inne mniéj szczęśliwe strony a dostawał się jedynie do Wilna, gdzie wspaniałomyślność cesarza Aleksandra złożywszy kuratoryą uniwersytetu w najzacniejsze ręce, pozwalała korzystać ze wszystkich nabytków i postępów oświaty i myśli zachodu, które długi czas przygłuszone hukiem dział, wyłamywać się zaczęły z pod panowania szabli. Szkoła tak zwana romantyczna, rozsadziwszy zastarzałe formy nieprzypadające do miary nowych uczuć i wyobrażeń, które niemogły znaleść głosu wtenczas kiedy jeszcze inny głos wielki rozlegał się na polach bitew, zawichrzyła spokojniejsze pole literatury. Z średnich wieków wywołani zaklęciem paladyny, czarnoksiężniki, piękne damy, turnieje i trubadury kruszyli kopie swoje z trzema jednościami klasycznéj tragedyi, a okrzyk: w Imie krzyża i pani tajemnéj myśli! głuszył zimną inwokacyę do pogańskiéj muzy. Całéj téj walce przysłuchiwał się chciwie nasz uczeń wileński; trafiała ona mu do ognistéj duszy, rozprzestrzeniała granice fantazyi, budziła uczucie całkiem nowe, i zachęcała do starcia się z temi formami i pojęciami, jakie kształcąc się na klasycznéj drodze przyjął był, i już w sobie na wiarę mistrzów wyrobił. Zapewne to w tenczas jeszcze, pod wpływem klasycyzmu, napisał był krytyczną rozprawkę nad Jagiellonidą Tomaszewskiego, umieszczoną w pamiętniku warszawskim; już i w téj próbie przebijała ścisła znajomość starożytnych, sąd zdrowy i pewien urok stylu rzadki nawet u tych, co wszystko na wygładzeniu okresów zasadzać lubili.

Z ukończeniem nauk niwersyteckich, które odbył na funduszu rządowym był zmuszonym przyjąć posadę profesora literatury polskiéj i łacińskiéj w Kownie. Było to w r. 1820., kiedy z końcem wakacyi przyjechał do tego miasta głośnego w dziejach Litwy i słynnego nadzwyczaj uroczą okolicą. Niewiadomo, czyli już w tenczas zrodziło się było w sercu jego silne ogniste przywiązanie do Maryi Wereszczakownéj, siostry jednego z przyjaciół szkolnych; daty wiedzieć nie można, bo takie uczucia przychodzą zwykle albo niewiedzieć kiedy, albo też są pokryte uroczystą tajemnicą, do któréj klucz mają tylko sami kochankowie; a trzeba wiedzieć, że Mickiewicz podobnie jak poezyi swoich nie lubił pokazywać w pierw nim je ogłosił, tak jeszcze bardziéj musiał się taić z uczuciem ogarniającem całą jego istotę. Każdéj świętości, czy będzie miłością, czy poezyą, najlepiéj w tajemniczem półcieniu. Dorozumiewać się tylko można, że kiedy przybył do Kowna, dusza jego przeszła już przez wszystkie wstrząśnienia nieszczęśliwie kończącéj się miłości; Marya oddała rękę Putkamerowi bogatemu obywatelowi z Lidzkiego — dramat serca odegrał ostatni akt — zasłona zapadła – pogaszono światła, a on z aktora stając się widzem, zaczął pisać na ciemnym tle rozpaczy ognistemi głoskami wzburzonéj namiętności, całą tę spowiedź o Maryli, która miala go postawić obok Heloizy i Wertera.

Podobnie jak wielu innych poetów, tak i Adama nieszczęśliwa miłość zrobiła poetą; nierozumiem tu jednak żeby i bez niéj nie trafił był na tę żyłę; ale to pewna, że długo byłby niepoznanym gościem śród swoich, gdyby nie silne zainteresowanie swoją osobą. O ile każdy podziwiał poetę, o tyle ciekawy był poznać młodzieńca, z bladem czołem i rozdartą piersią Gustawa........

Cudna kowieńska dolina tworzyła bogatą ramę w samotnych przechadzkach dumającego profesora. Koledzy i uczniowie brali go za dziwaka, albo za zakochanego; pierwszym niebył, bo każde jego słowo tchnęło wyższością umysłu, o drugim nikt nie wiedział — wszystkiego się domyślano prócz że był wieszczem. Tymczasem w miejscach tych rozbudziło się w nim coraz silniejsze natchnienie, i przez ciąg dwóletni wylały się z jego piersi dźwięki tak czyste i porywające, że żaden prawie ze znanych poetów nierozpoczął tak swego występu na scenę. Jeżeli Tibur, Sorento, Wokluza żyją pamięcią piewców, tedy i dolina Kowieńska oddawna ochrzconą została »Doliną Mickiewicza«, bo czyż nie on rozsławił ją po świecie?

Widziałem piękną dolinę przy Kownie
Kędy Rusałek dłoń wiosną i latem
Ścięle murawę, krasnym dzierzga kwiatem
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie!

W dwóchletniem prawie pełnieniu obowiązków nauczyciela literatury, urósł piękny zbiorek utworów poetycznych. Były to ballady i romanse — był bez początku i końca fantastyczny poemat »Dziady« — powieść z dziejów litewskich »Grażyna« i dydaktyczne Warcaby. Pierwiosnki te wyszły w Wilnie w 2 tomikach w r. 1822. jedynie za naleganiem przyjaciół. Poeta stawając przed publicznością wiedział, że będzie sądzonym, lecz i to przeczuwał, znając ówczesny stan krytyki, że ten sąd wypadnie podług statutów innéj szkoły niż téj, do któréj się przyznawał. Chcąc tedy postawić publiczność we właściwym punkcie widzenia, poprzedził swoje poezye krótkim, lecz pełnym treści rysem rozwijania się poezyi pod względem dziejowym i estetycznym. — Zjawienie się tych dwóch tomików było prawdziwą niespodzianką. Młodzież i kobiety z instynktowym zapałem pochłaniały te kreacye tak niepodobne do tych, jakiemi je dotąd karmiono. W umysłach i sercach dokonywała się rewolucya potężniejsza niż wszystkie widziane za naszych dni. Falanga tak zwa-

nych pseudoklasyków jedna zaprotestowała przenicowując znaną inwokacyę Guślarza, na:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Głupio było, głupio będzie.

Sarkazmy w kołach obiadujących literatów i po dziennikach, drażniły tylko a nie tłumiły entuzyazm młodych zwolenników, którzy puszczając się tokiem mistrza zwyczajnie jak wszyscy naśladowcy, wpadli w romantyczną przesadę parodiującą najpiękniejsze i najoryginalniejsze zwroty śpiewaka ballad, co dostarczało przeciwnemu obozowi dzielnéj broni przeciw nowatorom. Walka wiedy klasyków z romantykami przeniosła się do nas w najlepsze: było to tylko początkiem tego, co się gdzie indziéj kończyło. Wszakże w sercach i umysłach wraźliwszych zaczęły fermentować nowe żywioły: w poezyi wypowiedziano posłuszeństwo powadze kodeksu Horacego, a z tąd zerwano i z tradycyami szkolnego klasycyzmu, zawiązując natomiast tradycyę chrześciańską właściwszą duchowi nowożytnemu, a zarazem zwracając uwagę na poezyę gminną, która miała podsycić i ożywić wyczerpane już źródło natchnienia.

Lecz nie tylko w saméj dziedzinie sztuki dokonywało się przeobrażenie: jakby dotknięte czarnoksięską rószczką serca młode zaczęły się zbywać spleśniałéj kory, kochać jak Gustaw, jak on sentymentalizować, i jak on podnosić kobietę postawioną zbyt nisko ironią materyalnego i filozoficznego wieku, do ideału, w jakim jaśniała w epokach rycerskich. Każdy zwolennik romantycznéj szkoły musiał mieć swoją Beatriczę lub Laurę. Z tém się wiązał i wybitny zwrot do spirytualizmu, czyli połączenie świata widomego z niewidomym. W utworach Adama wszędzie przebijała wiara pełna dziecięcéj prostoty, jakaś tęsknota za lepszym światem — bo też i niebyłoby poezyi natchnionéj bez religijnego uczucia; tak po woni kadzideł odgadujesz nabożeństwo w świątyni. — Przykrzyła się już ludziom suchość serc i trzeźwość rozumów; dla tego kiedy się odezwał głos litewskiego wieszcza otwierający jakby dwa nowe światy, świat czucia i świat duchowy, a tém samem odpowiadający najdroższym potrzebom głębiéj czujących ludzi — został pojęty przez tych, których on pojął, i poezya jego stała się, że użyję tego wyrazu inaczéj, niż dziś bywa użyty — stała się socyalną.

Chcąc opowiedzieć jak się ten cały wewnętrzny proces odbył, jak się z jednego wywięzywało drugie, zaszlibyśmy daléj, niż krótkie to wspomnienie pozwala. Dość poezye Adama wprawiły umysły w ruch i szał o jakim niesłyszały dzieje nasze, chyba żebyśmy chcieli szukać porównania do owéj zażartéj za Zygmuntów polemiki sekciarzy z kościołem i między sobą, z tą różnicą, że tam zwycięztwo nie przy nowatorach zostało, i że w pisma ich chyba uczony szperacz zagląda.

(Dalszy ciąg nast.)

Wiadomości handlowe.

Berlin, 22. Stycznia.

Pszenica 95—125 tal.

Żyto na Styczeń 83½—84¼—83¾ tal., na Styczeń Luty tak samo, na Luty Marzec 83½—84½—83½ tal., na Marzec Kwiecień tak samo, na Kwiecień Maj 84—83¾—84¾—¼ tal., na Maj Czerwiec 84—85—84¼ tal.

Jęczmień wielki 55—59 tal.

Owies 36—39 tal., na dostawę wiosenną 50 funt. 37 tal.

Groch do gotowania 92—94 tal., na paszę 90—92 tal.

Olej rzepiowy 17½—¼ tal., na Styczeń i Styczeń Luty 17⅓—⅙ tal., na na Luty Marzec 17⅙—$\frac{1}{12}$ tal., na Marzec Kwiecień 17⅛—$\frac{1}{12}$ tal., na Kwiecień Maj 17⅙—17 tal., na Wrzesień Październik 15$\frac{5}{12}$ tal.

Okowita bez beczki 29¼ tal., z beczką 29¼ tal., na Styczeń i Styczeń Luty 29⅓—¼ tal., na Luty Marzec 29½—¼ tal., na Marzec Kwiecień 30½—¼ tal., na Kwiecień Maj 31—¼—31 tal., na Maj Czerwiec 32—31¾ tal., na Czerwiec Lipiec 32¾—½ tal.

Szczecin, 22. Stycznia.

Zyto 82—83 tal., na dostawę wiosenną 83½—82 tal.

Olej rzepiowy 17¾ tal., na Kwiecień Maj 16⅚ tal.

Okowita 12 proc., na dostawę wiosenną 11½ proc.

Przybyli do Poznania 23. Stycznia.

BAZAR: Szołdrzyńska z Lubasza, Kierski z Podstolic. Mroziński z Chwalkowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Bronikowski z Korzecina, Griebel z Napachania, Livius z Turowa, Żychlińska z Pierska, Kruschky z Berlina, Wünsche, Seharf i Günther z Lipska, Haas i Haagen z Moguncyi.

HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: Michael z Berlina, Picht i Klemm z Szczecina Sievers z Lipska i Hauff z Skwierzyny n. W.

HOTEL BAWARSKI: Radzibor z Neu-Latzig, Koszutski z Popówka.

HOTEL DU NORD: Kundler z Popowa, Tomicka z Lublina, Prall z Obrzycka, Anders z Niegolewa, Zornow z Szczecina, Neese z Bielefeld, Menard z Bydgoszczy, Seckelsohn z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM: Tafelski i Rogoziński z Soboty, Radziszewski z Wrześni, Kierski z Goniczek, Przeradz i i prob. Trepiński z Stawia, Dutkiewicz z Katarzynowa.

HOTEL BERLIŃSKI: Szczaniecki z Charbowa, Busse z Jurkowa, Richter z Bydgoszczy, Wollmann z Milicza, Wollmann z Śremu, Marks i Bergmann z Berlina, Boas z Görlitz. Glass z Grodziska, Mierzyński z Wotkowitz, Wuttge z Starogrodu, Slinowski i Schulz z Międzyrzecza.

HOTEL PARYZKI: prob. Fromholz z Nekli, Steiner z Ryczywołu, Schneider z Kiszkowa, Chybkowski z Opatówka, Ogrodowicz z Nowéjwsi.

HOTEL WIEDEŃSKI: Giersch z Ciesiel.

POD BIAŁYM ORŁEM: Bergemann z Leszna, Restel z Bydgoszczy, Wallstein z Głogowa.

POD TRZEMA LILIAMI: Wilczak z Templina, Knoll z Grodziska

Najwyżéj czcigodni Mężowie!! Józefie Kalasanty Jakubowski, były Nauczycielu przy Królewskiém Gymnazyum w Poznaniu, Księże Wojciechu Twardowski, Plebanie Gozdowski, nasz kochany Komendarzu, Dziekanie foralny Miłosławski!

Tobie Józefie! za Twój grosz i całki nakład pieniężny. Tobie Księże Wojciechu! za Twoje najgorliwsze starania, osobiste trudy w jeżdżeniu, dozieranin, umawianiu się nie raz aż do potu czoła, z ludźmi, rękodzielnikami i onych opłacaniu, przy przybudowaniu nam naszego parafialnego kościoła w Kaczanowie. Za tę wspaniałą strukturę — za ten piękny jego dziś widok architektoniczny — za to Boskiéj czci i chwały powiększenie — za tę naszą wygodę, gdzie dziś, nie jak przed tém, jeden na na drugim, ale każdy z nas i naszych kochanych dziatków, klęcząc, swobodnie wznosić może swe ręce ku Niebu, czcić i chwalić Boga a Wam nieść szacunek i pamięć, która wiecznie przechodzić będzie z ust do ust z pokolenia na pokolenie.

Cześć Wam Panowie przed Najprzewielebniejszym Arcy Pasterzem i Jego obydwiema Archidyecezyami, cześć Wam na wieki — cześć i chwała po wszystkich krańcach świata.

Kaczanowo pod Wrześnią, dnia 18. Stycznia 1856.

Kollegium kościelne. *Wojciech Wojciechowski. Franciszek Andrzejewski.*

Dozór gminy. *Franciszek Topolewski. Jan Wroński.*

Dozór szkólny. *Wojciech Lisek. Jan Knasiewicz. Mateusz Nowaczyk.*

W imieniu młodzieży szkólnéj *Cwojdziński*, Nauczyciel miejscowy.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 22. Stycznia 1856.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100½
dito z roku 1850. . . .	4½	—	101
dito z roku 1852. . . .	4½	—	101
dito z roku 1853. . . .	4	97	—
dito z roku 1854. . . .	4½	—	101
Obligi długu skarbowego	3½	—	87½
dito premiów handlu morskiego . .	—	150	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	86¼
dito miasta Berlina	4½	—	100¾
dito dito	3½	—	86
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	97½
dito Prus Wschodnich. . .	3½	—	91½
dito Pomorskie	3½	—	97¼
dito W. X. Poznańskiego	4	100¾	—
dito W. X. Pozn (nowe) .	3½	—	90¾
dito Szląskie	3½	91⅓	—
dito Prus zachodnich. . . .	3½	—	87¼
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	93¼
Louisdory	—		109⅝
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	4	93	—

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 23. Stycznia 1856 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn	4	—	—	4	17	6
Pszenicy średniéj.	3	—	—	3	10	—
Pszenicy ordynarnéj	2	17	6	2	20	—
Żyta przedniego, szefel	3	7	6	3	16	—
Żyta pośledniego	3	—	—	3	5	—
Jęczmienia dużego, szefel		—	—	2	20	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	13	4	1	17	6
Grochu do gotowania, szefel . . .		—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	1	—		1	5	—
Masła, garniec	2	10	—	2	15	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	20	—	—	22	6
Słomy, kopa po 1200 funt.	9	—	—	10	—	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral						
dnia 22. Stycznia	27	15	—	28	—	—
dnia 23. »	27	7	6	27	22	6